

49. Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz podpowiada mi jak iść drogą błogosławieństw

Na poprzedniej katechezie poznaliśmy naukę Jezusa dotyczącą życia szczęśliwego. Przeczytaj sondaż, przeprowadzony przez s. Iwonę Wań w jednej ze szkół podstawowych z uczniami klasy piątej

SONDAŻ

Komentator:

Pan Jezus w Kazaniu na Górze podaje „receptę” na prawdziwe szczęście. Według tej „recepty” szczęśliwy człowiek, to taki, który: jest ubogi w duchu, cierpi udrękę, jest łagodny, głodny i spragniony sprawiedliwości, miłosierny, zabiegający o pokój, prześladowany za sprawiedliwość.

1. Co sądzicie o „receptie” Jezusa na prawdziwe szczęście?

Odpowiedzi:

Klara: W tej „RECEPCIE” na szczęście Panu Jezusowi chodzi o szczęście wieczne. Te wszystkie wymagania, które Pan Jezus stawia przed nami to jak najbardziej racja. Gdy spełnimy którekolwiek z tych kryteriów osiągniemy szczęście wieczne. Nie chodzi o to, że np. przez jeden dzień byłem cichy, tu trzeba być cichym przez całe życie, dopiero wtedy osiągniemy dane życie błogosławione.

Michał: Moim zdaniem receptą Jezusa na szczęście jest życie w miłości do Boga i bliźniego, życie według przykazań, bycie łagodnym. Żyć sprawiedliwie, modlić się w domu i w kościele, ponieważ Bóg tego oczekiwał i oczekuje od nas nadal (według mojej opinii). Przez takie życie otrzymamy prawdziwe szczęście w niebie.

Tola: Myślę, że ta recepta jest naprawdę dziwna i nierealna. Nie wierzę, że tak można żyć. Bo dlaczego akurat ludzie, którzy spełniają te warunki są błogosławieni? Czy ci ... zwyczajni ludzie, którzy żyją swoim życiem, nie zasługują na błogosławieństwo?!

Ola: Ja sądzę, że recepta Jezusa jest wspaniała i powinniśmy kierować się nią w życiu, powinniśmy być sprawiedliwi. Trzeba umieć cieszyć się nawet małymi rzeczami, przyjmować to wszystko, co daje nam Bóg. Nikt nie chce cierpieć, ale kto cierpi w życiu na ziemi, jest dobry, łagodny, miłosierny, idzie do nieba, tam będzie miał Raj, będzie blisko Boga.

Adaś: Myślę, że „recepta” Jezusa na prawdziwe szczęście jest możliwa ale trudna do zrealizowania. Nie wszyscy ludzie osiągną „Królestwo Niebieskie”, nie są oni „spragnieni i głodni” Boga. Ludzie nie modlą się oraz nie chodzą do kościoła. Nie wszyscy ludzie są tacy miłosierni i sprawiedliwi. Myślę, że „recepta” Jezusa jest możliwa, ale żeby dążyć do celu trzeba bardzo się napracować.

2. Jak myślicie, czy dzisiaj można żyć wskazaniem Jezusa?

Odpowiedzi:

Adaś: Jeśli człowiek ma siłą wolę i dąży do celu powinien przestrzegać Ośmiu Błogosławieństw. Człowiek powinien modlić się, chodzić do kościoła oraz wierzyć w Boga. Gdy człowiek ma bardzo siłą wolę i dąży do celu to dla niego wszystko jest możliwe.

Tola: Tak, uważam, że dziś można żyć tymi zasadami. Dzięki nim, dostaniemy się do nieba. To bardzo ważne by ich przestrzegać i spełniać je, żebyśmy się stawali lepszymi dziećmi Bożymi.

Ola: O jacie! Przecież to niemożliwe! Nie da rady żyć według wskazań Jezusa! Powinniśmy, ale się nie da! W dzisiejszych czasach trzeba zdobywać bogactwo, pieniądze, to one są najważniejsze. Nie trzeba zbytnio patrzeć na drugiego człowieka, trzeba patrzeć na siebie, robić wszystko, aby mieć najlepsze rzeczy, np. samochody, ładny dom, modne ubrania.

Michał: Uważam, że życie wskazaniami Jezusa w dzisiejszych czasach jest trudne choć wykonalne.

Klara: Czy to jest aktualne? Nie mam o tym zdania. To było dawno temu. Może to obowiązywało tylko w czasach Pana Jezusa? A może to dalej jest aktualne? Mmmmmm nie wiem.

Link do prezentacji: https://drive.google.com/open?id=1r4p7lhfwNsaNBRWEC1KYjZ0pNlclL_jP

Przeczytaj teraz, czym wyróżniał się ten niezwykły kapłan i czy mógłby być dla nas „podpowiedzią”, jak iść drogą błogosławieństw.

KONFERENCJA PRASOWA

Droga błogosławieństw, to droga związana z krzyżem, trudnościami, odrzuceniem, niezrozumieniem.

Słowa Pana Jezusa: „ *Jeśli kto chce pójść za Mną (tj. do nieba), niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje*” (Łk 9,23) - są zaproszeniem do pójścia drogą niełatwą, ale wiodącą do nieba.

Dziennikarz 1: Bł. ks. B. Markiewicz był człowiekiem oddanym Bogu, bardzo wrażliwym na biedę ludzką. W jaki sposób to oddanie się Bogu i wrażliwość na bliźniego ujawniło się w życiu Błogosławionego?

Ekspert 1: Od dziecięcych lat w jego pamięci został obraz wspólnej modlitwy całej rodziny, która gromadziła się na wieczornym pacierzu przed wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Często czuł potrzebę głębszej i dłuższej rozmowy z Bogiem . Już jako kapłan długie godziny spędzał przed

Najświętszym Sakramentem, by stamtąd czerpać siły i światło Ducha Świętego do służby bliźniemu.

Jako uczeń gimnazjum w Przemyślu odznaczał się niezwykłą pilnością w nauce. Uważał, że trzeba mieć dobrą wiedzę, by przy jej pomocy zaradzić ludzkim niedostatkom. Gdy był już w seminarium cieszył się, kiedy księża zabierali go do pobliskich parafii, a on uczył tam katechizmu i podstaw wiary. W swoich notatkach zapisał: „*Chrystus chce, abym szedł, a nie siedział, i oczekiwał nadchodzących owiec. Będę szukał owiec Chrystusowi – najwyższa godność moja*”. Zatem szedł i wyszukiwał najbardziej potrzebujących.

Dziennikarz 2: Czy los biednych i potrzebujących był mu znany?

Ekspert 2: Tak. Już jako mały chłopiec był zabierany przez ojca do gorzelni (ojciec przez jakiś czas zajmował się organizowaniem pracy w gorzelni), gdzie widział nędzę robotników i pijaków. Dostrzegał także biedę swoich kolegów. Pewnego razu wrócił do domu zapłakany: był głodny – „Czyż nie dałam ci pieniędzy na bułkę”- zapytała matka. – „Tak, dałaś mi” – odpowiedział – „ale spotkałem biednego i dałem mu wszystko, co miałem, bo on też był głodny”. Jako kapłan zauważał potrzebujących w swoich parafiach i nigdy nie przeszedł obok nich obojętnie.

Dziennikarz 3: Łagodność – to cnota piękna, ale trudna do praktykowania w życiu. Czy Bł. ks. Markiewicz praktykował tę cnotę?

Ekspert 1: Bł. ks. Markiewicz był człowiekiem opanowanym, łagodnym ale wymagającym od siebie i od innych. Kiedy przybył do Polski z Turynu zapragnął na wzór św. ks. Jana Bosco założyć oratoria czyli zakłady wychowawcze dla chłopców i całkowicie poświęcić się wychowaniu chłopców „z ulicy”. W opracowanym dla chłopców programie wychowawczym zwracał uwagę na kształtowanie osobowości wychowanków, ukazywał takie cechy jak: miłość Boga i bliźniego, szacunek dla wychowawców i kolegów, szacunek dla ludzkiej pracy, kultura osobista, wrażliwość estetyczna. Trudno było wpoić te wymagania chłopcom. Ksiądz Markiewicz zawsze działał w sposób łagodny, ale konsekwentny, wskazując na wyższe dobro – Boga. Nie zniechęcał się, ale w sobie i w swoich wychowankach budził nadzieję i wiarę w sens zdrowych wartości.

Dziennikarz 4: Jakie metody stosował Bł. ks. Markiewicz, aby przekonać młodego człowieka „z ulicy” do modlitw i postaw religijnych, by na pierwszym miejscu postawić Boga?

Ekspert 2: Sam cenił Eucharystię ponad wszystko i długie godziny spędzał na modlitwie za swoich parafian i wychowanków. Chłopców, których przyjmował do zakładu, najpierw odzwyczajał od złych skłonności, czynił to przez rozmowy, osobisty przykład i wspólne nabożeństwa. Redukował nakazy i zakazy, a wprowadzał odpowiednie lektury np. żywoty świętych, wieczorem kierował do podopiecznych tzw. „słówko wieczorne”, w którym bardzo trafnie ukazywał wartość przykazań Bożych i pragnienie dobrego, Bożego życia.

Dziennikarz 5: Miłosierdzie jest cnotą każdego Świętego, jak też ks. B. Markiewicz realizował tę cnotę?

Ekspert 1: Od zawsze pragnął szukać ludzi potrzebujących, wychodził im naprzeciw. Pracował jako kapelan wśród więźniów. Gdy wybuchła epidemia cholery w Przemyślu, okazał wielką miłość i odwagę, odwiedzał chorych, pomagał im, rozpałał ogień w kuchni, przygotowywał ich na śmierć. Znano go w całej okolicy jako „przyjaciela ubogich”. Gdy był proboszczem w miejscowości Gać, odwiedzał i słuchał parafian, walczył z pijaństwem, wskazywał rolnikom nowe metody uprawy roślin. W Błazowej (kolejnej parafii) utworzył w pobliżu kościoła szpitalik wiejski, a w 1883 r. spółdzielnię tkacką. Kiedy otworzył „Zakład ks. Bosco w Miejscu” (w Miejscu Piastowym koło Krosna), to zorganizował dla chłopców warsztaty rzemieślnicze: tkacki, szewski, koszykarski, krawiecki i inne. Liczba chłopców w zakładzie przybywała. Ksiądz Markiewicz postanowił wybudować dom dla wychowanków. Zaczęto budować budynek mieszkalny na tzw. „Górcie” w Miejscu Piastowym. Dom ten stoi do dziś.

Dziennikarz 6: Rozmodlony kapłan dbał także o czyste serca wiernych, w jaki sposób to czynił?

Ekspert 2: Sam był przykładem człowieka rozmodlonego i zapatrzonego w Boga i Maryję. Kiedy zamawiał do zakładu figurę Matki Bożej Królowej Polski z Dzieciątkiem Jezus powiedział: „Pragnę, aby rzeźbiarz i czeladnicy byli w stanie łaski uświęcającej, gdyż ten posąg Matki Bożej wyjedna nam cuda, wiele cudów”. W wolnych chwilach dzieci i młodzież biegała do kaplicy i modliła się do Maryi. Założony przez siebie zakon braci i sióstr oddał pod opiekę św. Michała Archanioła jako tego Świętego Patrona, który broni od wszelkich nieszczęść i grzechu, a wskazuje na Boga. Hasłem Błogosławionego i Jego naśladowców jest zawołanie: „Któż jak Bóg!”.

Dziennikarz 7: Skoro życie i dzieło ks. Markiewicza było tak piękne i oparte na przykazaniu miłości Boga i bliźniego, to zapewne wszyscy cieszyli się z działalności Błogosławionego?

Ekspert 1: Niezupełnie. Ksiądz Markiewicz w czasach, w których żył i działał, nie był do końca zrozumiany. Mimo trudności ksiądz Markiewicz zachęcał do wytrwania słowami: *„Trwajcie w miłości i pracy dla biednych i opuszczonych dzieci, a prędzej czy później uzna was Kościół, uznają waszą pracę ludzie dobrej woli i popierać was będą”*.

Patrząc na życie i działalność Bł. ks. B. Markiewicza widzimy jak można realizować wskazania Pana Jezusa zawarte w błogosławieństwach. Dziękujemy za przybliżenie postaci Błogosławionego i jego drogi życia.

Przeczytajmy jeszcze jedną wskazówkę na życie, jaką zostawił nam bł. ks. B. Markiewicz

„Ziemskie przyjemności, bogactwa, zaszczyty, rozgłos i sława przeminą jak cień... Tylko Bóg nie przeminie oraz ci, co dla Niego żyją, Jemu z miłością służą. Jedynie Bóg jest niezmienny i niezwyciężony. Kto chce być w tym życiu zadowolony i z Bogiem na wieki królować, niech tu na ziemi stale z Nim i przez Niego działa, uznając Go za swój cel ostateczny. Oto tajemnica szczęśliwego życia na ziemi i w wieczności”.

„Waszym ostatecznym celem jest chwała Boża i przyszła szczęśliwość w niebie”.

„Albowiem głównym naszym zadaniem jest służyć Bogu w takich warunkach, w jakich On nas postawił, i przy pomocy takich środków, jakie On nam dał, i tam, gdzie On nas umieścił, i tak długo, jak Jemu się podoba”.

„On jest dla nas wszystkim. Gdy Jego posiadamy, to już wszystko posiadamy. Oto najpierwsza, najważniejsza i jedyna prawda. Idąc z nią, znajdziemy prawdziwe szczęście w tym życiu i w przyszłości”.

Korzystając z podręcznika i prezentacji wykonaj zadanie 1 w Ćwiczeniach. (s.49)

50. Święty Franciszek pokazuje mi, jak szczęśliwa jest droga błogosławieństw

Błogosławiony ksiądz Bronisław Markiewicz w szczególny sposób pomagał dzieciom i młodzieży. Nie tylko materialnie, ale także wskazywał drogę duchową. Na dzisiejszej katechezie zastanowimy się, jaką drogą należy iść, aby osiągnąć w życiu szczęście.

Kilka dni temu otrzymałem list od dziewczyny, która pisze o swoim problemie. Zastanówmy się, czy dobrze postąpiła:

Poszukująca szczęścia

Cześć! Mam na imię Julia i chcę podzielić się problemem, który zabierał mi radość życia i sprawiał, że nie miało ono dla mnie większego sensu. Kilka lat temu wydawało mi się, że szczęście mojego dzieciństwa nigdy nie przeminie. Moi rodzice, bogaci ludzie, nigdy nie liczyli się z pieniędzmi. Zapewniali mi najpiękniejsze, najnowsze zabawki i najmodniejsze ubrania. Sprowadzali je z różnych znaczących firm na świecie. Czułam, że jestem najszczęśliwszym dzieckiem na całej kuli ziemskiej! Kiedy zaczęłam uczęszczać do szkoły, spotkałam wiele koleżanek i kolegów, którzy nigdy nie widzieli i nie bawili się takimi zabawkami, jakie zajmowały prawie cały mój pokój. Ale na ich twarzach nie gościł smutek, wręcz przeciwnie, były rozpromienione i radosne. Zastanawiałam się, jak można być szczęśliwym bez tylu cudownych rzeczy?

Dziś mam dwanaście lat i już nie cieszą mnie lalki Barbie z najpiękniejszymi fryzurami i najmodniejszymi ubraniami ani wyjazdy wakacyjne na Lazurowe Wybrzeże. Otrzymuję coraz to nowsze laptopy, smartfony, rowery górskie, najdroższe młodzieżowe ubrania. Mama zapisała mnie na taniec towarzyski, basen i tenis, a tato wyszukał najlepsze lekcje języka angielskiego i niemieckiego.

W moim pięknym domu z rodzicami widuję się rzadko, bo tak naprawdę dla nich liczy się tylko praca, firma, spotkania, konferencje, wyjazdy. W swojej samotności zaczęłam dostrzegać, że żadna rzecz materialna nie przynosi mi szczęścia! Nawet częste rozmowy na Facebooku. Marzyłam tylko o jednym, by moi rodzice zaczęli się mną interesować, rozmawiać ze mną... o moich szkolnych problemach, o koleżankach i przyjaciółkach, o moich sympatiach.

Pewnego dnia, kiedy miałam już dość markowych ubrań i nowszego modelu telefonu komórkowego, postanowiłam spakować wszystkie te

nieprzynoszące mi radości rzeczy i zawieźć do pobliskiego domu dziecka. Kiedy dowiedzieli się o tym rodzice, okropnie na mnie krzyczeli i kazali mi się wynosić tam, gdzie zawiozłam swoje rzeczy. Tato wykrzykiwał, że rozdałam jego ciężko zarobione pieniądze i że niczego już w życiu od niego nie otrzymam. A ja, pierwszy raz, doświadczyłam prawdziwej radości. Znalazłam to, czego szukałam – moje szczęście.

– Kim była Julia?

.....
.....
.....

– Ile miała lat?

.....

– Z jakiej rodziny pochodziła?

.....

– Jaka była jej sytuacja rodzinna?

.....
.....
.....

– Jak czuła się Julia w swojej rodzinie?

.....
.....

– Jakie pragnienia miała Julia?

.....
.....

– Dzięki czemu zrealizowała swoje pragnienia?

.....
.....
.....

– Co przyniosło Julii szczęście?

.....
.....
.....

W historii Kościoła było wielu młodych ludzi, którzy poszukiwali szczęścia. Nasz dziennikarz przeprowadzi teraz wywiad z jednym z nich:

– *Witaj Franciszku, chciałbym cię bliżej poznać, bo mówią o tobie, że byłeś człowiekiem ośmiu błogosławieństw (świętym). Opowiedz nam o swoim życiu.*

F.: Urodziłem się w Asyżu w 1182 roku. Moja mama pochodziła z Francji. Mój ojciec Bernardon, był bogatym kupcem. Na chrzcie nadano mi imię św. Jana Ewangelisty, lecz ojciec nazwał mnie Francesko (Francuzik). Lata dzieciństwa były dla mnie szczęśliwe, już wtedy lubiłem pomagać ubogim, rozdawałem jałmużny i choć jeszcze nic z tego nie rozumiałem, mówiłem: „Ja wszystkich biednych w moim sercu noszę”. Jeszcze wtedy nie miałem świadomości przeznaczenia, jakie mi Bóg przygotował.

– *Żyłeś w trudnych czasach, ale tak jak każdy młody chłopiec, miałeś wielkie marzenia.*

F.: Były to czasy wojen domowych między miastem Perugia a Asyżem. Brałem w nich udział, marzyła mi się sława rycerza. Lubiałem się bawić i śpiewać. Miałem wielu wspaniałych przyjaciół. Byłem bogaty i niezależny. Nazywano mnie królem młodzieży. Ale była to sława przemijająca, której uległem, nad czym w późniejszym czasie ubolewałem.

– *Byłeś też odważny, bo pojechałeś na wojnę, ale spotkało cię tam wielkie cierpienie.*

F.: Tak, w czasie wojny dostałem się do niewoli. Spędziłem tam rok. Z powodu ciężkiej choroby zostałem zwolniony i wróciłem do Asyżu. Podczas tej choroby przeżyłem wielki kryzys duchowy. Dzięki cierpieniu zacząłem inaczej patrzeć na świat.

– *Mówią, że przez cierpienie człowiek odnajduje Boga. Czy w twoim przypadku też tak było?*

F.: W czasie cierpienia i samotności zrodziło się we mnie pragnienie ubóstwa i tkliwość dla cierpień ludzkich. Pewnego dnia, gdy przejeżdżałem doliną, ujrzałem trędowatego. W pierwszym odruchu poczułem odrazę, ale zaraz owładnęły mnie litość i współczucie. Oddałem mu sakiewkę z pieniędzmi i z pokorą ucałowałem go w rękę.

– *To prawda, że wyrzekłeś się majątku, by pójść za ubogim Jezusem?*

F.: Rozdałem ubogim sukna mojego ojca, któremu się naraziłem i który mnie przez to wydziedziczył. Oddałem mu więc wszystkie dobra materialne, nie miałem niczego, oprócz Boga. On przemówił do mnie: „Franciszku! Idź i odbuduj mój Dom, który, jak widzisz, się rozpada”.

– *I tak zrobiłeś. Wielu przez to uznało cię za pomyłkę.*

F.: Na szczęście nie wszyscy. Niektórzy dołączyli do mnie i chcieli żyć tak jak ja. Powstał więc zakon (aby żyć miłością, czystością i ubóstwem, pokojem i sprawiedliwością), który zatwierdził papież.

– *Franciszku, co burzyło twoją radość?*

F.: Wiele smutku, przynosiło mi to, że widziałem tylu ludzi w potrzebie, ubogich chorych, samotnych, cierpiących. Chciałem im pomóc. Chciałem być tak blisko nich, że stałem się jednym z nich. Cierpiałem z nimi, smuciłem się, płakałem z nimi. Najbardziej bolało mnie to, że Bóg, który jest miłością, nie był przez ludzi kochany.

– *Nie chciałeś światowego rozgłosu, a znają cię ludzie wszystkich wieków.*

F.: Chciałem tylko żyć prostotą i pokorą, zdać się całkowicie na Boga. Głosić pokój tam, gdzie panuje nienawiść, wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda.

– *Przyniosło ci to szczęście?*

F.: Moim szczęściem było naśladować Jezusa i żyć tylko dla Niego.

– *Tak też się stało, osiągnąłeś pełnię szczęścia w Królestwie Niebieskim. Co mamy robić, aby dostać się do nieba?*

F.: Idźcie drogą błogosławieństw, a będziecie naprawdę szczęśliwi!

– *Dziękuję za rozmowę.*

– Gdzie mieszkał św. Franciszek?

.....

– Z jakiej rodziny pochodził?

.....

– O czym marzył w młodości?

.....

.....

– Jakie cierpienie spotkało Franciszka?

.....

.....

– Co przeżył w więzieniu?

.....

.....

– Kogo odnalazł św. Franciszek w cierpieniu?

.....

– Jak Franciszek naśladował Jezusa?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, spróbujemy przyporządkować sytuacje z życia Franciszka do poszczególnych błogosławieństw (zadanie 1 w kartach pracy).

Każdy jest powołany do wypełnienia błogosławieństw głoszonych przez Jezusa. Pojawia się tylko pytanie: Jak?

Sam Chrystus przychodzi z odpowiedzią: ***Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 48)***. Jezus przez wiele lat żył tym, czego później nauczał. Drogę błogosławieństw przeszło wielu świętych, którzy osiągnęli szczęście w niebie. Jednym z nich był Ojciec Święty Jan Paweł II, który do młodzieży powiedział te słowa: ***„Jeżeli pragniecie prawdziwego szczęścia, starajcie się utożsamić z Jezusem Chrystusem. On jest pierwszym człowiekiem ośmiu błogosławieństw: nie tylko Tym, który ich nauczał, ale przede wszystkim Tym, który je najdoskonalej wypełnił całym swoim życiem”***.

Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w Parafii pw. św. Marka w Rzymie, 29 stycznia 1984

To wezwanie jest dla każdego wierzącego zaproszeniem do pójścia za Jezusem i naśladowania Go.

Zastanów się teraz:

- Czym dla ciebie jest szczęście?
- W jaki sposób naśladujesz Jezusa?
- Co znaczy dla ciebie iść drogą błogosławieństw tzn.:
 - Jaką wartość mają dla ciebie rzeczy materialne?
 - Jak traktujesz ludzi chorych i cierpiących?
 - Jakie miejsce w twoim życiu zajmuje Bóg?
 - W jaki sposób dziękujesz Bogu za swoje życie?
 - Jak dbasz o sumienie?
 - W jaki sposób wprowadzasz pokój i zgodę w rodzinie, w klasie?
 - Jak znosisz niesprawiedliwości i krzywdy, które cię spotykają?

Chrześcijanin powinien być człowiekiem pragnącym dobra i pokoju.

Zadanie:

Wybierzcie jedno z błogosławieństw i napiszcie, jak realizujecie je w życiu.